

Wprowadzenie

Architekci i planiści we właściwym ich profesji pragnieniu porządkowania miast i wsi służyli gardzącemu człowieczeństwem, zbrodniczemu programowi. Na początku wojny stali się, jak ujęli to w 1990 roku Götz Aly i Susanne Heim, „zwiastunami zagłady”¹. Trudno pojąć, że architekci mogą planować unicestwienie miast, odnotowywać dzieło zniszczenia jako sukces i dokumentować to z aptekarską precyzją. Na próżno by szukać podobnych przykładów z przeszłości. To właśnie wówczas po raz pierwszy urbaniści mieli na wyciągnięcie ręki możliwość realizacji wymarzonych, od dawna pielęgnowanych wizji. W takim kontekście nie ma sensu mówić o uwiedzeniu. Oznaczałoby to ubezwłasnowolnienie sprawców, tendencyjne uznanie ich za niezdolnych do ponoszenia winy. Tymczasem niszczycielski i zbrodniczy charakter tego systemu był im wówczas bez wątplenia znany. I bynajmniej nie natrafiał na milczącą aprobatę, lecz był wręcz pożądanym. Bo jakże inaczej można zrozumieć postulat głównego planisty Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, który w 1940 roku domagał się „wybudowania wszystkiego na nowo po usunięciu tego, co istnieje”²?

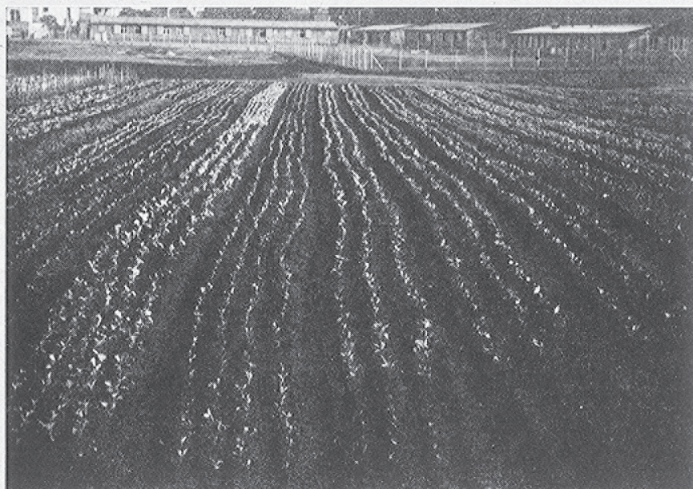
¹ Götz Aly, Susanne Heim, *Vordenker der Vernichtung. Auschwitz und die deutschen Pläne für eine neue europäische Ordnung*, Hamburg 1991 (wyd. 5: Frankfurt am Main 2004).

² Ewald Liedecke, *Deutscher Städtebau in polnischen Städten*, „Bauen, Siedeln, Wohnen” 1940, nr 24 (20), s. 910.

Systemy totalitarne opierają się na wyobrazeniach ładu, które domagają się bezwarunkowej realizacji. Odseparowanie tego, co inne, opatrzone stygmatem obcości, jest częścią obsesji gardzącej człowieczeństwem. Misyjny poniekąd charakter narodowosocjalistycznego planowania przestrzennego przetrwał wyzwolenie od faszyzmu, określane na zachodzie Niemiec jako „upadek” tejże ideologii, i uwidocznił się dopiero w latach siedemdziesiątych minionego stulecia w perspektywie demokratycznego planowania, które akceptuje współistnienie różnych kultur i stylów życia, a także pozwala na ciągłą modyfikację tej koegzystencji. Mimo to większość pierwszoplanowych postaci kampanii „zniemczania” aż po sędziwy wiek zachowała w tej kwestii oporność, nie uznając własnej winy.

Klucz do zrozumienia tej sytuacji mógłby tkwić w zrozumieniu faktu, że zwłaszcza dla twórców materii oraz przestrzeni ład i jednoznaczność stały się obsesją. Po doświadczeniach wyniesionych z okopów I wojny światowej, po rewolucji, inflacji i kryzysie gospodarczym siły reakcyjne okrzyknęły demokrację i indywidualizm „obcą dominacją duchową”. W tymże tonie u zarania swojej kariery wypowiadał się w 1935 roku Udo Froese, który kilka lat później odpowiedzialny był za planowanie przestrzenne w Oświęcimiu. Wszystko musiało zostać sklasyfikowane i przyporządkowane miejscu uznanemu za zgodne z założeniami „urbanistyki skodyfikowanej regulacji życia” [lebensgesetzlicher Städtebau]. Jedynym gwarantem szczęścia i wybawienia miał być rzekomo ponadczasowy ład.

Polski socjolog i filozof Zygmunt Bauman w swojej książce *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna* (1991, wyd. polskie 1995) zdefiniował walkę o ład jako „walkę o jednoznaczność przeciw wieloznaczności, o semantyczną precyzję przeciw pojęciowemu rozmazaniu, o przejrzystość przeciw matowej wizji, o klarowność sytuacji przeciw jej zagmatwaniu”. Bauman porównuje rolę nowoczesnego państwa do roli „ogrodnika”, któremu zależy na podziale ludności na „użyteczne rośliny warte uprawy i pieczołowitego propagowania, obok kategorii chwastopodobnych, które należało tępić i wyrwać z korzeniami”. „Jasne linie podziału pomiędzy normalnym a nienormalnym, uporządkowanym a chaotycznym, zdrowym



„Schnurgerade” Beete in einer polnischen Gärtnerei



Deutsche Mustergärtnerei in Warschau

8. „Prościutkie’ grządki w polskim gospodarstwie ogrodniczym” oraz „niemiecka uprawa wzorcowa w Warszawie”.

a chorym, rozsądnym a szalonym” filozof postrzega jako efekty działań władzy: „Wytyczanie takich linii oznacza władzę; panowanie, które nosi maski normy albo zdrowia, jawi się raz jako rozum, innym razem jako zdrowy rozsądek albo jako prawo i ład”³.

Metafora ogrodnika znajduje zaskakujące odpowiedniki: Heinrich Himmler i jego pracownik Konrad Meyer, którzy w ramach „Generalnego Planu Wschodniego” opracowywali instrumenty zagłady, byli z wykształcenia agronomami. A „niemczanie” uznawanej za „nieukształtowaną” przestrzeni rozpoczęło się właśnie wraz z wydelegowaniem „ogrodników”: radca rolny Heinrich Wiepking-Jürgensmann już w siedem tygodni po napaści na Polskę informował Placówkę Rzeszy ds. Ładu Przestrzennego, że ma „osiemnastu dyplomowanych ogrodników gotowych do wyruszenia na Wschód”⁴. Natomiast odpowiadający za planowanie przestrzenne w dystrykcie warszawskim Friedrich Gollert zilustrował antagonizm ładu i chaosu 1 września 1942 roku, w trzecią rocznicę niemieckiej inwazji na Polskę, porównując organicznie uformowaną polską grządkę warzywną z równo poprowadzonymi nasadzeniami grządki niemieckiej⁵.

Liczne publikacje z ostatnich dziesięciu lat portretują w coraz to nowym świetle dynamikę działań elit nazistowskich. Hans Safrian w *Eichmann-Männer* [Ludzie Eichmanna]⁶ ukazuje z jakim „zaangażowaniem” pracownicy niestawnego referatu działali w „kwestiach żydowskich i eksmisyjnych”. Daniel Goldhagen już w tytule swojej książki *Gorliwi kaci Hitlera*

³ Zygmunt Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, tłum. Janina Bauman, Warszawa 1995, s. 18, 37. [Ostatni, trzeci cytat pochodzi z rozdziału pominiętego w polskim wydaniu i został przełożony wyłącznie na potrzeby niniejszej publikacji – przyp. tłum.]

⁴ List Heinricha Wiepkinga-Jürgensmanna do Heinricha Dörra z 21 października 1939 roku. Źródło: APP, Namiestnik Rzeszy w Okręgu Kraju Warty – Poznań (Der Reichsstatthalter im Reichsgau Wartheland, Posen), sygn. 384, k. 11–12.

⁵ Friedrich Gollert, *Warschau unter deutscher Herrschaft*, Krakau 1942.

⁶ Hans Safrian, *Die Eichmann-Männer*, Wien–Zürich 1993. [*Eichman’s Men*, tłum. Ute Stargardt, Cambridge 2010 – wyd. zmien.].

z 1996 roku opisuje „chęci” tych, którzy aktywnie współuczestniczyli w planie zagłady⁷. W tym samym roku Ulrich Herbert opublikował biografię Wernera Besta, organizatora Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, w której podkreślił „dużą samodzielność”, z jaką intelektualiści SS planowali ludobójstwo⁸. Nie ograniczali się tylko do wykonywania rozkazów. Podobnie widzi to Yaacov Lozowick w swojej książce *Hitlers Bürokraten* [Biurokraci Hitlera], wydanej po niemiecku w 2000 roku⁹. Nie byli bezwolnymi podwładnymi, tylko działali z własnej inicjatywy. „Gorliwych katów” Eichmanna nie można charakteryzować jako banalnych ani potulnych. Byli profesjonalnie pracującymi specjalistami od deportacji. Ian Kershaw uzupełnia ten obraz w wydanej w 2000 roku biografii Hitlera, stwierdzając, że bezwarunkowa wiara w „Führera” prowadziła u jego podwładnych do „nadgorliwego posłuszeństwa”. Nie tylko ludzie Eichmanna, lecz także wszyscy „zwiastunowie zagłady”¹⁰ zdawali się „swoją pracą wychodzić naprzeciw życzeniom Führera”¹¹.

Poczynania planistów i socjologów, architektów i urbanistów w służbie „z Niemczenia” Wschodu powinny być rozpatrywane właśnie w tym kontekście. Architekt narodowosocjalistyczny, jak pisał Rudolf Wolters w 1943 roku w czasopiśmie *Baukunst* [Architektura], miał czuwać nad „jednolitą formą wszelkich poczynąń budowlanych”¹². Oznaczało to unicestwienie tego, co odbiegało od raz ustalonej normy. Wschód uchodził ogólnie za „nieukształtowany”, przez co konsekwentnym celem był „nowy ład wśród ludzi i wszelkich spraw”, jak pisał w 1940 roku w Łodzi Wilhelm Hallbauer.

⁷ Daniel J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera: Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, tłum. Wiesław Horabik, Warszawa 1999.

⁸ Ulrich Herbert, *Werner Best. Studium biograficzne. O radykalizmie, światopoglądzie i rozładku 1903–1989*, tłum. Magdalena Kurkowska, Patrycja Pieńkowska, Warszawa 2007 (wyd. oryginalne: Bonn 1996).

⁹ Yaacov Lozowick, *Hitlers Bürokraten. Eichmann, seine willigen Vollstrecker und die Banalität des Bösen*, Zürich–München 2000.

¹⁰ G. Aly, S. Heim, *Vordenker...*

¹¹ Ian Kershaw, *Hitler. 1936–1945 Nemesis*, London 2001.

¹² Rudolf Wolters, *Vom Beruf des Baumeisters*, „Die Baukunst” 1943, nr 9, s. 162.

Niemieccy architekci dostrzegali w tym długo wyczekiwaną szansę, mogli wszak dosłownie „bez skrupułów” usunąć kontury „krajobrazu miejskiego”, który miał się stać „ojczyzną niemieckich ludzi”. Architekci dalecy są od analizowania pobudek gospodarczych czy politycznych. Działają jako przedłużone ramię tych sił. W III Rzeszy należeli do elity funkcjonariuszy, która uruchomiła maszynę zagłady, by budować na fundamencie wypędzenia, ludobójstwa i zniszczenia. W realizacji swoich wizji ładu i planów kolonizacyjnych większość członków tej elity była niesamowicie wydajna. Jeśli narodowy socjalizm – jak pisze w 2000 roku Michael Burleigh – był „polityczną religią” z „mesjaszem” na czele, to działalność architektów i planistów niosła „zbawienie”¹³. „Społeczność narodowa” domagała się stosownej przestrzeni, a niemieccy architekci ją kształtowali. Zanim zniszczone miasta stały się w 1944 roku tłem równie wizjonerskich scenarii, Wschód postrzegany był jako *tabula rasa*. Nic i nikt nie zdołałby tam przeszkodzić w realizacji planu budowy „ojczyzny dla niemieckich ludzi”.

Liczne badania dowodzą, jak elitom funkcjonariuszy narodowosocjalistycznych – nie tylko prawnikom¹⁴, lecz także architektom¹⁵ – udawało się po wojnie, zwłaszcza na zachodzie Niemiec, rościć sobie prawo do interpretacji. Wiara w możliwość planowania „krajobrazu miejskiego” była nadal żywa. Wyobrażenia ładu owych architektów i planistów, do których należał także mój ojciec, Konstanty Gutschow, nie dadzą się scharakteryzować inaczej niż w kategoriach obsesji i obłądu¹⁶. Pamięć o tym oraz wiedza o motywach i pobudkach ich posłannictwa mogłyby nam i następnym pokoleniom otworzyć oczy, wyostrzyć świadomość czynnika

¹³ Michael Burleigh, *Die Zeit des Nationalsozialismus. Eine Gesamtdarstellung*, Frankfurt am Main 2000.

¹⁴ Joachim Perels, *Das juristische Erbe des „Dritten Reiches“: Beschädigungen der demokratischen Rechtsordnung*, Frankfurt am Main–New York 1999.

¹⁵ Werner Durth, *Deutsche Architekten. Biographische Verflechtungen 1900–1970*, Braunschweig–Wiesbaden 1986 (München 1992).

¹⁶ Życie i twórczość architekta zostały szczegółowo przedstawione [w:] Sylvia Necker, *Konstanty Gutschow (1902–1978). Modernes Denken und volksgemeinschaftliche Utopie eines Architekten*, München 2012 – przyp. red.

nieprzewidywalności w planowaniu miast, jak również świadomość istnienia nisz oraz różnorodności społeczeństwa, które nie potrzebuje ani nowych motywów przewodnich, ani nowej kultury dominującej¹⁷.

Od kiedy architekci i planiści tworzą wielkowskalarowe projekty, mają w swoich „wizjach” skłonność do niedostrzegania, czy wręcz negowania, totalizujących aspiracji drzemających we wszystkich wielkoformatowych przedsięwzięciach. Początek XXI wieku nacechowany jest rosnącą liczbą antagonizmów pomiędzy globalnie funkcjonującą gospodarką a narodowo-państwowymi, regionalnymi i lokalnymi priorytetami. Czyżby architekci również w tych konfliktach interesów odgrywali rolę, do której przywykli: pozornie apolitycznych, konkurujących ze sobą zleceniobiorców?

¹⁷ Niem. *Leitkultur* – od czasownika *leiten* – prowadzić/kierować; normatywnie wzorcowa kultura. Model pojęciowy zaproponowany przez politologa Bassama Tibiego, według którego niemieckie społeczeństwo imigracyjne, mimo kulturowej różnorodności, miałyby być zdolne do wypracowania wspólnej tożsamości. Tibi zdefiniował ten kanon wartości wyłącznie w odniesieniu do europejskich społeczeństw. Do publicznej dyskusji pojęcie to zostało wprowadzone przez niemieckich polityków konserwatywnych jako niemiecka kultura dominująca, przez co zostały w nie włączone także postulaty ograniczenia imigracji w Niemczech. Debata na ten temat miała swój punkt kulminacyjny w roku 2000, a zatem krótko przed ukazaniem się niemieckiego wydania *Obsesji porządku*. Zgodnie z głosami krytycznymi, formułowanymi przez przedstawicieli różnych środowisk, w pojęciu niemieckiej kultury dominującej kryto się zbliżenie konserwatywnej polityki do kręgów prawicowo-ekstremistycznych; a sama idea, do której mieli się dopasować migranci i mniejszości, była rasistowska czy też niedemokratyczna. Twórca pojęcia ocenił toczące się dyskusje za nieudane. Mimo to wciąż na nowo pojawia się ono do dzisiaj w politycznych sporach; zostało nawet włączone do programu partii Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD). Więcej na ten temat por.: Hartwig Pautz, *The Politics of Identity in Germany: The ‚Leitkultur‘ Debate*, „Race and Class” 2005, nr 4 (46), s. 39–52; Bassam Tibi, *Leitkultur als Wertekonsens. Bilanz einer missglückten deutschen Debatte*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2001, nr 1–2, <https://www.bpb.de/apuz/26535/leitkultur-als-wertekonsens?p=all> (dostęp: 23.11.2020) – przyp. red.